Nr. 211. We Lwowie, Piątek dnia 13. Września 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.

kwartalnie do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują **We Lwowie:** Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na półczwarta miesiące t. j. od 16. września do końca grudnia b. r. . . . . **5** złr. **85** c.
kwartalnie . . . . **5** „ **—** „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . — **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** złr. **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16**. każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . 11 złr. — ct.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . — „ 65 „

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.

Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „

Na **zbiór poezyj** p. t. „**Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania**“ przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Na pismo zbiorowe «**Sioło**» w **4** zeszytach z przesyłką pocztową **5** złr.

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na rok 1868 . . . . — złr. 42 ct.

Kongres pokojowy.

Zamiast tylekrotnie zapowiadanego kongresu pokojowego monarchów, czy rządów europejskich, mamy dziś w Europie kongres pokoju reprezentantow znacznej części opinii publicznej. Zamiast kongresu, trzymającego rękę na wszystkich źródłach niepokojów europejskich i wyposażonego wszystkiemi środkami potęgi ludzkiej, przyszedł do skutku kongres ludzi, nie mających nic— oprócz słowa i dobrej woli — na poparcie swoich orzeczeń. — Śmiałości inicjatywy, szlachetności dążeń tych ludzi bez środków prawie, i bez pisanego mandatu, cześć się należy; należy się cześć zarazem wolnej Genewie, pragnącej być kolebką dążeń ku lepszemu, ku ideałom doskonałości.

Można przypuścić, i to na pewnej zasadzie, że większość rządów i monarchów Europy równie szczerze pragnie pokoju, jak mężowie opinii, dziś w Genewie zebrani; kongres pokojowy nie przyszedł jednak z ich strony do skutku. Gdyby nie słychać było po Europie rozdzierającego jęku, wyrywającego się z milionowych piersi, lub gdyby komuś tak mocno dusza się zasklepiła, że w niej ów jęk bolesny nie znalazłby odgłosu, gdyby nie słychać było po wszystkich zakątkach ziemi szczęku broni, lub prób nowych, coraz doskonalszych śmiercionośnych narzędzi, to sam fakt, iż ludzie, z pozoru rozporządzający pokojem świata, nie zdołali się zebrać dla obrad nad utrzymaniem pożądanego przez wszystkich pokoju, świadczyłby dostatecznie, jak głęboko ludzkość rozdarta we wnętrzach swoich, jak trudny rozkwit gałązki oliwnej.

Jest jeden środek, dla kramarzy łatwym się wydający, utrzymania spokoju:—nie pragnąć zmian żadnych w stosunkach międzynarodowych, fakta dokonane przyjąć z wszelkiem uznaniem, wyrzec się wszystkich ogólnych dążności, wyrwać z serca przywiązanie do wszystkiego, co nie da się obliczyć na gotowe pieniądze, i oddać należną cześć sile — a spokój będzie zapewniony. Nie brak do dnia dzisiejszego ludzi, którzy wierzą w taki pokój bydlęcy, choć potrzebaby wszystkich demonicznych potęg, aby tak przekształcić i poniżyć naturę ludzką, choć po dokonaniu takiego dzieła, nazajutrz, rozpocząłby się szereg walk, pustoszących materjalne bogactwa zdziczałej ludzkości. — Nie o takim pokoju marzą goście genewscy. Rękojmią temu prawość i czystość charakteru jednych, poświęcenie się drugich sprawie bronienia prokrzywdzonej ludzkości i spraw upadłych.

Nie pokoju ewangielicznego również szukają ci przyjaciele ludzkości w Genewie. Synowie wieku praktycznego, żyjący wśród wyścigów o znikomą potęgę i materjalne bogactwo, wiedzą dobrze, że nie w imię miłości bliźniego trafić można do krzywdzicieli i burzycieli pokoju ludzkości; wiedzą dobrze, że nie dane jest rękom, zawikłanym w gry drobnych środków, narzucać ewangieliczne pojęcie w dziedzinę polityki i w kodeks prawa międzynarodowego — gdy każde zastosowanie dowolnie stawionej zasady morzem krwi i nowemi krzywdami musiałoby być okupione.

Czegoż chcą więc ci światowi apostołowie pokoju? Program ich powiada, że roztrząsać będą, o ile zgodnem jest z pokojem świata pochłanianie słabych narodów przez potężnych sąsiadów, o ile pożądanem utworzenie wolnej konfederacji ludów europejskich. Lecz któżby w Europie nie przystał z góry na domyślne rozstrzygnienie tych pytań. Od p. Bismarka aż do genewskiego wyrobnika, każdy się zgodzi w zasadzie, że pierwsze jest szkodliwem, a drugie arcypożądanem. Każdy również po chwilowej rozwadze położy swoje zastrzeżenie w formie objaśnienia, a nazajutrz po decyzji areopagu, dzieje potoczą się staremi drogami—przez krew i cierpienia.

W trzecim i ostatnim punkcie programatu leży całe znaczenie i cała przyszłość podjętych usiłowań. Ci, którzy zjazd przygotowali, stawią pytanie, jakie są środki trwałego istnienia i działania kongresu powszechnego pokoju? Tu więc, w tem postanowieniu t r w a ł e g o na korzyść pokoju działania, w tem rewindykowaniu dla wolnej opinii publicznej prawa wpływu na najważniejsze zadania ludzkości, leży szczytna zasługa koryfeuszów europejskiej demokracji i prawdziwe znaczenie ich dzieła.

Przesądzać odpowiedzi tylu potężnych umysłów, tylu serc zacnych, jakie się spotkały przy jednem zadaniu, któżby się odważył? Ktoby się odważył z góry przesądzać nawet, czy przyjdzie w Genewie do postanowienia jakichkolwiek ogólnych zasad. Czy dzieło, z ogólną, piękną myślą podjęte, pod naciskiem chwilowych potrzeb i najbliższych okoliczności, nie skończy się na wygłoszeniu idealnych pragnień, lub nie będzie szukać wewnętrznego zaspokojenia na bardziej znanej drodze postulatów organizacji pojedynczego narodu.

W każdym razie, wyświecenie najbliższych przyczyn obecnych klęsk i nieszczęść ludzkości na polu życia społecznego i międzynarodowego, stać się może wielką zasługą kongresu.—**Dla nas zaś skalą jego żywotności będzie stopień**, w jakim się przyczyni potęgą rozbudzonej opinii do usunięcia zasad polityki, będących podnietą do czynienia krzywdy słabszemu, i rękojmią jej powodzenia, zasad, nieuznawania w życiu praw uznanych w sumieniu, i wyłączania się z solidarności narodów, przez zamykanie się w bezbożną obojętność z formułą nieinterwencji na ustach, wówczas, gdy nie czeka zysk łatwy, lub nie grozi dotykalna zaguba.

Giełda i jej czynności.

II.

Na giełdzie we Lwowie może być wszystko sprzedawane i kupowane prócz nieruchomości i takich papierów publicznych, które się nie znajdują ani w cenniku giełdy wiedeńskiej, ani też lwowskiej. Zostawione też jest do woli każdemu, albo szukać sobie samemu kontrahenta na towar i zawrzeć z nim układ, albo też użyć do tego pośredniczenia stręcznika giełdowego, których jest dotąd zaprzysiężonych w prezydjum c. k. Namiestnictwa jedynastu, a ma ich być wszystkich dwudziestu.

Ten, któremu z nich oświadczy się swój interes, zostaje tem samem obowiązany do najściślejszej dyskrecji w powierzonem zleceniu — nie może wydać ani nazwiska zlecającego, ani żadnej więcej okoliczności, nad nieodzownie potrzebne do sprowadzenia sprzedawcy lub kupca, chyba że się go wyraźnie od tego zwolniło, lub to natura poruczonego interesu niezbędnem czyni. Jednakże każde zlecenie musi być dane osobiście i ustnie, a przynajmniej przez pełnomocnika, bo na pisemne, listowe zlecenia stręcznikowi zważać nie wolno; inaczej albowiem łatwoby stać się mogło, że ktoś pismo podrobi, stręcznika narazi, a znalezionego przezeń kupca lub sprzedawcę o niepowetowaną szkodę przyprawi.

Stręcznik żyje zlecaniem, to też lub ma już kontrahenta lub skoro go tylko znajdzie, obowiązany jest natychmiast donieść zlecającemu, który w toku rokowania albo zawiera interes lub odstępuje od niego.

Taryfa którą za 2 centy dostanie na giełdzie, okazuje, że się płaci stręcznego od zboża po 5 centów od korca, ale te opłaty mają niścić kupiec i sprzedawca, zatem na jedną stronę wypada tylko 2½ centa od korca. Przytem należy baczyć, że stręczne płaci się tylko dopiero po zawartym interesie i doręczeniu zroku, podpisanego przez drugiego kontrahenta, z wyjątkiem w takich transakcjach, gdzie oddanie towaru wzajemne nastąpiło natychmiast z ręki do ręki, więc i podpisów tych nie potrzeba i stręczne zaraz się uiszcza, bo się cała sprawa na odręcznem oddaniu kończy.

Zapomnieliśmy wszakże, że też to i po miastach notują ceny tak zwane foralia i Lwów takowe wydaje i nasza Izba handlowa kursa efektów spisuje i publikuje, które to ceny i kursa gazety potem roznoszą. Rzecz dziwna, że jakoś instynktem wiedziona publiczność, rzadko te kolumny czyta, stoją one tam niby serwantka z naczyniem, którego się nie używa, a jeśli się czasem wobec kupca na te ceny odwołasz, krótka odpowiedź cię trafia: „niech ten da cenę kto ją napisał.“

I prawda! nie da jej ten, z którego konfekcji ona pochodzi. Jest to albowiem podrzędny urzędnik, którego bióro targowe na plac posела z papierem w zanadrzu.

Ma on tam niby podsłuchiwać za ile·co się sprzedaje. — Czyli tam idzie? — gdzie się obraca? — czy podsłuchuje? — niewiemy — ale to wiemy, że wraca do bióra z papierem pod pachą, jakimś protokołem, świadczącym o cenach, które mu tam na targowicy ktoś miał podpisać jako kupujący lub sprzedawca.

Izba zaś handlowa we Lwowie otrzymuje relacje swoje od kupców, oświadczających się, że sprzedaliby ten lub ów papier publiczny za tyle a daliby znów za niego tyle a tyle, i to się pisze pod rubryką „żądają a płacą.“ —

Powiadają „g d z i e c h u d a f a r a, s a m p l e b a n d z w o n i“ tak też i u nas, ci sami co handlowali, głosili i ceny i kursa.

Każda zawarta umowa zostaje przez stręcznika zaciągniętą do księgi, na to przeznaczonej, bacznie przechowywanej pod kontrolą Izby giełdowej, a dozorem c. k. rząd. komisarza giełdy. Widoczna więc, że z interesów, na giełdzie zawartych, dojść można dowodnie do ustanowienia tego co nazywamy ceną produktów, albo kursem papierów.

Cena produktów, to wyrok wydany na wartość całorocznych trudów i wkładów rolnika, uchwała, która go skazuje na zysk lub cierpkie straty, w znaczeniu zaś ekonomicznem jest to wynik dwóch ważących się z sobą czynników, a to: mnogości poszukiwania czyli popytu, a ilości, wystawionej na sprzedaż.

Czy dadzą się zaś te dwa czynniki ceny przy rozsypce popytu, i jak zowią podaży czy ofiarowania, należycie zbadać, na jaw wydobyć, bez punktu, w którym jeden i drugi się koncentruje i tamże uwidocznia?

Jedyny ślednik, po którym się dotąd dowiedzieć było można ceny produktu, leżał w pytaniu: „po czemuś tam sprzedał sąsiedzie?“ albo w opowiadaniach faktora, że produkt tak lub owak się płaci. Dla czego zaś tak, dla czego nie więcej, dla czego nie mniej? — Dalej w ten tajnik zajrzeć zwyczajnemu śmiertelnikowi w Galicji się nie godziło, — bo gdzież człek jednostka, zajęty gospodarstwem, zdołałby to zbadać, a choćby i zbadał i zajrzał w głąb rzeczy — cóż zdołał temu poradzić? A więc rozważenie, dobycie na jaw popytu i ofert, wyświecenie ich stosunku, który stanowi o wysokości ceny, jest drugiem ułatwieniem, które giełda w naszym handlu wprowadza. Posiada ona środki ku temu w zawiązanych z miejscami odbytu stosunkach i korespondencjach, telegraficznych doniesieniach i odwzajemnieniach, których tem skuteczniej użyje, im silniej poparta będzie braniem udziału do wstępu na giełdę, bo te starania nie obejdą się bez kosztu. Same telegramy, choć były tak skąpe w potrzebne nam doniesienia, kosztowały przez miesiąc i dni kilkanaście do stu kilkadziesięciu złr.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Lwów d. 12. września. W skutek powtórnego wstawienia się ces. austr. rządu, rząd moskiewski widział się w najnowszym czasie spowodowanym pozwolić, tymczasem, przynajmniej pewnej części austrjackich poddanych, zesłanych na Sybir za udział w ostatniem powstaniu polskiem, powrócić do kraju rodzinnego. Uwolnieni najnowszem rozporządzeniem rządu moskiewskiego dzielą się na dwie kategorje. Do pierwszej należą internowani, którzy otrzymali bezwarunkowo pozwolenie powrotu do kraju. Jest ich czternastu. Nazwiska ich są następujące: Kobyliński Jan, Ludkiewicz Ludwik, Malczewski Włodzimierz, Miksewicz Antoni, Paszer Mikołaj, Borawski Ludwik, Kaczkowski Franciszek (żąda, ażeby mu było wolno zostać w Syberji!), Kowszewicz Jan, Miazga Antoni, Sobolewski Ignacy, Winnicki Stanisław, Wurst Julian, Czerkawski Stanisław i Nikel Ludwik.

Druga kategorja obejmuje 53 wygnańców, którym pozwolony został powrót do kraju pod warunkiem, jeżeli się w miejscach, do których zostali zesłani, nie dopuścili nowego czynu, podpadającego karze. Nazwiska ich są: Borzewski Artur, Ilnicki Grzegorz, Dobrowolski Jan, Csoch (Cokke) Mikołaj, Jagiełło Wawrzyniec, Sidorowski Stanisław, Sławiński Bronisław, Ingwer Józef, Brückmann Ludwik, Koczarski Edmund, Komarnicki Kamil, Prumak Józef, Florczak Franciszek, Jastrzębski Zenon, Jastrzębski Franciszek, Janiszewski Ludwik, Głuchowski Karol, Hirszel Antoni, Jędrzejewski Karol, Kowalski Antoni, Krynicki Stanisław, Madurowicz Kalikst, Muslak Mikołaj, Mantuani Władysław, Michlewski Konstanty, Pawłowski Karol, Piórski Antoni, Paper nik Dawid (izraelita), Pawlikowski Bogusław, Radoń Ignacy, Śliwiński Wojciech, Stojanowski Mieczysław, Sokołowski Józef, Śląski Leon, Skwirczyński Teodor, Zawisza Stefan, Satnik Tomasz, Szpakowski Władysław, Wierzbicki Mikołaj, Włyński Zygmunt, Rydel Ludwik, Zachorowski Zenon, Leszczyński Franciszek, Łopatyński Mieczysław, Witowski Witołd, Chrząszczewski Stanisław, Kulmatycki Antoni, Lewkowicz Józef, Biber Aleksander i Ergetowski Jan.

Z niektórych nazwisk, znanych nam osobiście osób z tej kategorji, wnosimy, że uwolnienie ich nie nastąpiło „w najnowszym czasie“, ale już przed kilku miesiącami. Niektórzy z wymienionych już od sześciu miesięcy i więcej znajdują się w kraju. Ze wszystkiego zaś widać, że dawniejsze doniesienia o uwolnieniu wszystkich, były przedwczesne.

Wiedeń d. 11. września. Deputacja rajchsratowa miała wczoraj posiedzenie dla obrady nad repliką węgierską, ale jak *Presse* donosi, rozeszła się bez osiągnięcia rezultatu, gdyż nie było żadnego ministra, dla odbywającej się właśnie w sprawie długu państwa rady ministrów, która przy udziale węgierskich ministrów miała uchwalić unifikację długów, i wykreślenie z budżetu rocznego rubryki pokrycia na opłatę długów.

Baron Lago, poseł austrjacki przy śp. Maksymilianie, przybył do Wiednia, i miał bezzwłocznie posłuchanie u N. Pana.

Mowa tronowa króla pruskiego przeszła tu bez żadnego wrażenia.

Gazeta Wiedeńska ogłasza projekt do ustawy o małżeństwie, który deputowany Mühlfeld komisji wyznań Izby deputowanych przedłożył. Jest to bardzo obszerny elaborat. Deputowany Mühlfeld domaga się w swoim projekcie zniesienia duchownych sądów małżeńskich i teraźniejszej ustawy osobnej o małżeństwie dla katolików, a restytuowania orzeczeń kodeksu cywilnego; dalej żąda, żeby przyjęcie wyższych święceń ze strony duchowieństwa, albo złożenie duchownych ślubów zakonnych, jak również i różność wyznań nie były przeszkodą do zawierania ślubów małżeńskich. Tem zajmują się pierwszych 7 artykułów projektu deputowanego Mühlfelda. Artykuł 8, składający się z 15 paragrafów, traktuje o formalnościach przy zawieraniu małżeństw. Art. 9. orzeka, że przy udzielaniu dyspensy dla jakiejś przeszkody do zawarcia małżeństwa, nie powinno duchowieństwo interweniować. Art. 12. ustanawia, że włożony przez §§. 104 i 599 kodeksu cywilnego obowiązek czynienia przedstawień rządowi, przechodzi na przełożonych gmin i powiatów. Art. 13. traktuje o rozwiązaniu małżeństw. Art. 19. orzeka, że o ile przez ten projekt orzeczenia ogólnego kodeksu cywilnego swoją moc odzyskują, ma w tych orzeczeniach być rozumiany na wszystkich miejscach, gdzie jest wzmiankowany urząd okręgowy, polityczny urząd powiatowy; gdzie jest mowa o starownikach dusz, odnośny przełożony gminy lub powiatu, a w miejscach, gdzie się znajdują wyrazy: ślub, akta ślubne i metryka ślubna, ma być pod temi wyrazami rozumiane uroczyste przyjęcie zezwolenia na małżeństwo przez przełożonego gminy lub powiatu, odnośne do tego akta i rejestr małżeństw. Art. 20. orzeka, że ta ustawa ma wejść w życie z dniem 1. stycznia 1868, a art. 21. naostatek zawiera w 4 paragrafach rozporządzenia tymczasowe.

Debatte pisze: „Sam rząd zajął się teraz energicznie reformą szkół realnych. Ministerjum wyznań i oświecenia rozesłało właśnie okólnik do wszystkich dyrekcyj tych szkół, zalecający ważne i bardzo właściwe zmiany w dotychczasowym planie naukowym szkół realnych; są one następujące: Tak zwane wydziały praktyczne, budownictwo na trzecim i mechanika na szóstym roku odpadają całkowicie; zamiast budownictwa ma być zaprowadzony przy nauce rysunku geometrycznego, rysunek konstrukcji budowniczej; fizyka będzie z pierwszej klasy usunięta jako przedmiot dla uczniów tej klasy jeszcze nie przystępny, i będzie przeniesiona do drugiej i trzeciej klasy; natomiast pomnożona będzie w pierwszej klasie liczba godzin historji naturalnej; liczba godzin rysunku będzie cokolwiek ograniczona; w klasie 3. chemia będzie wykładana przez 3 godziny tygodniowo zamiast 6, a natomiast będzie pomnożona liczba godzin dla historji i geografii.

W szkole wyższej realnej nastąpi odpowiedniejszy podział matematyki; w czwartej klasie liczba godzin tego przedmiotu będzie zmniejszona z dziewięciu na siedm, a w szóstej pomnożona z trzech na pięć. Chemia będzie wykładana tylko w czwartej i piątej klasie (sześć godzin tygodniowo), na kaligrafię wyznaczono tylko godzinę, liczbę godzin geometrji wykreślnej i fizyki ograniczono. Nakoniec, co uważamy za najważniejsze, zarządzono aby prócz języka wykładowego uczono także innego języka we wszystkich 6 klasach przez 3 godziny tygodniowo.

Ministerjum życzy sobie, aby te pożyteczne reformy jak najspieszniej mogły być przeprowadzone, czego dowodzi ta okoliczność, że według wspomnionego rozporządzenia ministerjalnego, zmodyfikowany ten plan naukowy ma wejść w

życie z początkiem roku szkolnego 1869 (t. j. w październiku 1868) przeto będziemy mieli tylko jeden koniecznie potrzebny rok przechodowy, a tym będzie rok szkolny 1868".

Zjazd biskupów katolickich w stolicy państwa naznaczony jest na dzień 17. bm.

Karlsruhe dnia 10. września. Sejmowi badeńskiemu przedłożono różne projekta do ustaw, pomiędzy temi ustawę o organizacji wojskowej na wzór pruski.

Genewa dnia 10. września. Na dzisiejszem posiedzeniu prezydent kongresu zwolenników pokoju, Jolisaint, zawiadomił członków tegoż, iż każdemu wolno mówić, co i jak mu się podoba. Odczytano adresy z Włoch, Brukseli i od wolnomularzy paryzkich, tudzież listy Juliusza Favra i Ludwika Blanka, usprawiedliwiające ich nieobecność. Filozof francuzki Quinet w mowie poetycznej wykazał, że ludzkość straciła samowiedzę i sumienie. Armand Gögg mówił przeciwko centralizacji. Adjutant Garibaldego złożył wszystkie na polach bitew otrzymane dekoracje. Francuz Dupont udowadniał potrzebę rewolucji socjalnej. Szwajcar Carteret domagał się tylko protestu przeciwko wojnom i wojskom stałym. Niemiec Simon z Trewiru energiczną miał mowę przeciwko polityce pruskiej, wzywając narody niemiecki i francuzki, aby się porozumiały co do urządzenia spraw swoich wewnętrznych. Lemonnier z Paryża starał się w ognistych wyrazach wykazać, że tylko rzeczpospolita może zbawić świat i położyć koniec wojnom.

Garibaldi uściskał go za to publicznie.

Jeden z mowców, Carteret, wyraził się, że Sadowa jest hańbą dla Niemiec. W skutek tego dr. List z Królewca, oburzony kazał wykreślić swoje nazwisko z listy członków.

Policja francuzka przysłała do Genewy licznych ajentów; w całym kongresie bowiem upatruje agitację rewolucyjną przeciwko Napoleonidom. Faktem ma być, że Pasquale Duprat, jadąc do Genewy, wstąpił do Badenu, aby się obaczyć z hrabią Paryża i księciem Nemours.

Wiceprezydent Fazy podał się do dymisji.

Warszawa d. 8. września. W korespondencji *Dziennika Poznańskiego* czytamy: Wiecie już zapewne, że rząd nadzwyczajne wyznaczył nagrody dla tych Moskali, którzy tu do nas przybywają z Moskwy na urzędowanie. Czyż to ich finanse tak świetne — zapytacie — czyż to u nich taka obfitość zdolnych urzędników, że jednemi i drugiemi tak hojnie szafują? Nam tu, patrzącym na ich bezecne gospodarowanie, nie trudna na to pytanie odpowiedź. Brak pieniędzy zastąpią szmatami papieru o połowie wartości, a brakowi urzędników zaradzą śmiercią społeczeństwa ludzkiego. Przypatrzcie się temu rojowi takich przybłędów: z małemi nader wyjątkami same zżajdaczone wcześnie młokosy, bez żadnej żadnej nauki, bez żadnego szlachetniejszego uczucia, słowem gawiedź obrzydła bez czci i bez wiary. Oniż to mają potrzeby kraju pojmować? po nich spodziewać się sumiennego poczucia obowiązku? Haniebna to znowu ironia! Te przybłędy w porównaniu z rzeczywistymi urzędnikami z powołania, jakich polska administracja, mimo wszystkich przeszkód, wyrobić sobie zdołała, daleko mniej są warte, aniżeli ów brudny banknot w stosunku do szlachetnego kruszcu, którego miejsce zastąpić ma...

Jakaż to zaiste ślepota! Tem oni chcą nasz kraj wynarodowić, zlać naszą narodowość ze swoją. Brutalna siła może materjalnie zniszczyć kraj, jeżeli równie silnego nie napotka oporu, ale siła moralna nigdy nie może uledz pod naciskiem drugiej, o wiele słabszej. Tę jeszcze w uciemiężeniu naszem i smutkach naszych daje nam pociechę historja. Moskwa chce głową mur przełamać — o! będą w murze wyłomy, ale ona sobie rozbije głowę — a wyłomy z czasem naprawić się dadzą. Krwawe to doprawdy koleje przechodzić musimy, ale wierząc w bezskuteczność moskiewskich wysileń, do naszego zmierzających wynarodowienia, spełnimy do reszty ten kielich goryczy, sami zaś wzrośniemy w siłę i świadomość celów naszych..

Świeży przykład wandalizmu naszych reformatorów opisują nam z Grodna. Tamtejszy kościół karmelitów zamienili oni, jak wiecie, na cerkiew. Dalejże więc do niszczenia śladów katolicyzmu! Piękne obrazy świętych, po większej części nie małej artystycznej wartości, porąbali, a nie mogąc znaleźć pomiędzy katolicką ludnością robotników do tego dzieła zniszczenia, (robotników greckiego wyznania nie ma w Grodnie), wezwali żydów. A gdy i ci się wzdrygali, zagroził im naczelnik policji Sybirem, knutami i tem do posłuszeństwa zmusił.

W Piotrkowie nakazał policmajster w zeszłej sobotę bogatej izraelitce zająć się reperacją kamienicy. Żydówka odpowiada, że ani w sobotę ani w niedzielę podobnej roboty przy domu swoim rozpocząć nie może, że jednak w poniedziałek rozkaz niezwłocznie wykona. To dla policmajstra odpowiedź zbyt śmiała! Każe więc aresztować żydówkę, a żołnierze wloką wśród urągań biedną wdowę, znaną i szanowaną zresztą powszechnie, przez ulice, i tak ją popychają, że czepek spadł jej z głowy. Dwa dni przesiedziała w brudnym lochu, a gdy do gubernatora zaniosła zażalenie, za skargę samą 25 rubli zapłacić musiała...

Z Wołynia d. 7. września umieszcza *Czas* następujący list: W naszych kółkach urzędniczych toczą się pogadanki o bliskiem zajęciu przez Moskali Galicji, którą już za swoją z pewnością uważają; a złudzeni łatwemi zwycięstwy przyjaźnych sobie Prus w przeszłorocznej wojnie, pochlebiają sobie, że w kilkodniowym pochodzie zatkną zwycięskie orła swego tam, gdzie się kończą granice Rusi Czerwonej. Obozowanie pod Łuckiem dwóch korpusów zdaje się nie ma innego celu, jak tylko, aby być gotowymi na przyszłe wypadki. Spodziewają się przybycia cara w Kijowie z powrotem z Krymu. Z Kijowa ma on być w Poczajowie, a ztamtąd uda się do Łucka dla odbycia przeglądu wojsk tam obozujących i wydać rozkazy względem dalszego ich przeznaczenia. Wysłano już wzdłuż galicyjskiej granicy kilkunastu wyższego stopnia oficerów i inżynierów dla dokładnego obeznania się z położeniem całej pogranicznej linii. Wysłańcy ci nie wyjawiając wyraźnie celu, dla którego są wysłani, wstępują do każdej z osobna wioski i włości, zalecają aby zboża z tegorocznych zbiorów nie zwożono do stodół, lecz zostawiano w polu, jakoteż aby wszystkie stodoły włościan były próżne i oczyszczone. Magazyny włościańskie nakazano także, aby uzupełnione wszędzie zostały. Żądają oraz dokładnych wiadomości o tegorocznych zbiorach żyta i owsa nietylko z dworskich łanów, lecz nawet u włościan z każdej, w szczególności nadgranicznej wioski, co przy pomocy policyj miejscowych pilnie spisują.

Z tego, co tu widzimy, nabieramy przekonania, że agitacja moskiewska w Galicji nietylko nieustaje, lecz coraz bardziej się wzmaga. Diak Hałuszka, zatrzymany w Radziwiłłowie, o czem dawniej już donosiłem, zostaje tam dotąd. Przyjął już prawosławie w Poczajowie, i mimo że kazano go uwolnić, zostaje dotąd przy policji, oczekując innego względem siebie, wyższego rozporządzenia. Niedawno nadeszły do niego listy; jeden od żony, drugi od jego protektora, parocha z Dzidziłowa, który nazwiska swego na liście nie podpisał. Listów tych policja mu nie oddała, lecz je przesłała gubernatorowi wołyńskiemu do Żytomierza, gdzie miałem sposobność je widzieć wraz z dokumentami, przy nich nadesłanemi: to jest świadectwem o odbytych naukach, i świadectwem, że był nauczycielem wiejskim, jako też, że zna śpiew cerkiewny. Ze wszystkich najważniejszem jest świadectwo lwowskiego unickiego konsystorza o jego dobrem prowadzeniu się, jakoteż i o przywiązaniu jego do sprawy russkiej w Galicji. W listach tych, jak paroch a protektor jego, tak i żona mianują go jakby deputowanym do oświadczenia carowi gotowości wszystkich galicyjskich jeszcze dotąd nie ope łaczonych (*sic*) Rusinów do poddania się jemu, i wyrażenia ufności, jaką w nim mają, że ich nie opuści i postara się o jak najprędsze przyjęcie ich pod swe ojcowskie berło. Dotąd jednakże nie nastąpiło żadne wyższe rozporządzenie, jak ma postąpić radziwiłłowska policja z wspomnionym Hałuszką.

To nas tylko najbardziej zadziwia, dlaczego rząd austrjacki nie upomniał się dotąd o wydanie zbiega, który jest bardzo dobrym pretekstem ruskiemu dziennikarstwu, rozpisującemu obszerne artykuły o sympatjach Rusinów galicyjskich do Moskwy i jej carosławia.

Petersburg d. 28. sierpnia. Korespondent *Dziennika Pozn.* pisze: „Przybył tu niedawno z Szlązka pruskiego pastor, Szramek, i przedewszystkiem syna swego ochrzcił na prawosławie, a następnie zgłębiwszy sam wysokie oficjalne tajemnice prawosławia i przekonawszy się, że ono jedno w potężnem państwie cara daje zbawienie na tym świecie, a przynajmniej chleba dostarcza, sam przyjął prawosławie. Moskale nadzwyczajnie są uniesieni tym czynem b r a t a S ł o w i a n i n a. Szramek zaś nie omylił się, bo zaraz po przystąpieniu do prawosławia zamianowany został profesorem przy tutejszych gimnazjach z sutą pensją. Pisze on obecnie gramatykę czeską dla Moskali, a w zimie ma otworzyć odczyty czeskie, na których zobowiązuje się w krótkim czasie wyuczyć Moskali po czesku. Myśl połknięcia Sławiańszczyzny ani na chwilę nie opuszcza Moskali, starają się wszelkiemi sposobami, aby jak najprędzej stała się faktem, a przynajmniej by język moskiewski z swym alfabetem, za język i pismo powszechnie słowiańskie przyjętym był. Obecnie w Moskwie, w celu oswojenia Słowiańszczyzny z tą myślą, wydali „Ojcze nasz“ we wszystkich słowiańskich narzeczach, drukowany wszakże moskiewskim alfabetem. Rozpoczyna go moskiewskie narzecze, dalej idą narzecza: ruskie, bółgarskie, serbskie, chorwackie, dalmackie, słowieńskie, czeskie, polskie, kaszubskie, słowackie, wyższo i niższo-łużyckie. Do „Ojcze nasz“ tego dodane są w końcu statystyczne wiadomości, Słowiańszczyzny dotyczące, a zestawione tak zręcznie, iż najgłupszy uznać musi, że Moskwa jest krajem najpotężniejszym, najludniejszym i najwięcej wykształconym i liberalnym. Naturalnie, z podobnego zestawienia sens moralny sam z siebie wypływa. Wydanie to przeznaczone wyłącznie dla braci Słowian, pewny więc jestem, że z drukiem tym wkrótce się spotkacie. A nie jest to pierwszy i ostatni, obecnie Moskale ogromną masę swych druków po Słowiańszczyźnie rozrzucają. Jest to najzupełniejsze towarzystwo, które specjalnie zajmuje się zbieraniem książek moskiewskich, zwłaszcza w duchu panslawizmu pisanych, i przesyłką takowych b r a c i o m Słowianom. W Łużycach, Smolar, księgarz jest jednym z ajentów najczynniejszych tego towarzystwa. Zobowiązał się on przyjmować wszystkie książki moskiewskie w komis za trzydzieści procentu. Liwczak w Wiedniu należy do tej samej kategorji, a jest on ciągle ulubieńcem Moskali. Jego *Strachopuda* i *Słowiańskiej Zary* rozchodzi się tu znaczna liczba egzemplarzy, choć bardzo drogo one tu kosztują, bo zarząd poczty wysokie porto od nich pobiera. Bracia Moskale, chcąc przyjść w pomoc swemu ulubieńcowi, wypowiedzieli zaciętą wojnę dyrektorowi poczt von Laubemu o nałożenie wysokiego portorjum, dowodząc wyraźnie, że to jest niemiecka rzecz, która na gruncie moskiewskim podaje rękę swym braciom Germanom. Zapewne cała ta historja na tem się skończy, że *Strachopud* zupełnie od portorjum uwolniony zostanie. Również z zaciętością dzienniki tutejsze powstały przeciw historykowi Kostomarowi, dawniej współpracownikowi *Osnowy*, i jednemu z najgorliwszych apostołów idei niezależności maloruskiej, a dziś, podobnie jak Kulisz, jak Biłozierski i inni, najwierniejszemu słudze cara, za parę tysięcy rubli w jassyr carski zwabionemu. I w tych ludziach jednakże czasami odezwie się sumienie. Otóż i teraz Kostomarow napisał list do Liwczaka, w *Słowiańskiej Zari* wydrukowany, w którym powstaje przeciw wszelkim zamiarom politycznej jedności Słowian, a którą przeprowadzić usiłują Moskale. Winszuje Liwczakowi, że się jej wyrzeka i że silnie i uparcie stać zamierza przy Austrji. Pansłowianizm to śmierć, bo zabija historyczność i indywidualność każdego pojedynczego plemienia. Powstawać przeciwko temu należy tem mocniej, iż chcą zaprowadzić go wszelkiemi możliwemi środkami, pomiędzy którémi gwałt i oszustwo zajmują pierwsze miejsce. Otóż odezwanie się to, wywołało wielki krzyk i oburzenie Moskali, obwołują Kostomarowa zdrajcą. Dla czego i za co? oto, że właśnie zbłąkany, powrócić usiłuje do prawdy, którą porzucił. Słowiańszczyzna powinna dobrze się zastanowić nad tą radą, która ze względu na osobę udzielającą ją zasługuje na głębszą uwagę. A kiedy tak z jednej strony gorliwie pracują dla dobra Słowiańszczyzny, z drugiej strony duch innoplemienny moskiewski bierze górę i wypowiada się jasno. Pomiędzy innemi *Gołos* w całem państwie pruskiem widzi tylko Niemców, a pomiędzy tymi za najzaciętszych uważa Słowian Pomorzanów. *St. Petersburgskija Wiedomosti* zaś, poruszając często powtarzający się projekt zrzeczenia się Polski Kongresowej po lewym brzegu Wisły na rzecz Prus, i zastanawiając się nad mową Lebina, w tym przedmiocie na sejmie prowincjonalnym pruskim w roku 1866 wypowiedzianą, kończy swój artykuł tak: „Jeśli misją Niemców jest bić swe słupy na lewym brzegu Wisły, to my powinniśmy utrzymać się na prawym brzegu Wisły i nie pozwolić ztamtąd się wyprzeć.“ Otóż macie tych rzekomych Słowian, którzy obronę i opiekę Słowiańszczyźnie poręczają! Potrzeba tylko podobnego zaślepienia, jakie obecnie owładnęło południową Słowiańszczyzną i Czechami, aby cośkolwiek na tych pozornych Słowian rachować. Mamy wiarę najmocniejszą, że ta chwilowa gorączka przeminie, i że związki cudzołożne, z taką skwapliwością zawierane, wkrótce zerwane i odepchnięte będą — bo fałszem niepodobna żyć długo.

Napisałem wam tyle, a jeszcze daleko do wyczerpania całego materjału, odkładając więc resztę do następnej korespondencji, dzisiejszą kończę jeszcze jedną wiadomością: W dniu 21. sierpnia, podczas jasnego dnia, na rogu Preobrażeńskiej i Basiejnej ulicy sołdat Michał Iwanow literalnie z a r z n ą ł swą żonę najzwyczajniejszym nożem. Przyaresztowany opowiadał, że zarznięta miała lat 67, że z nią żył trzydzieści lat, że kochał ją namiętnie i że przez ciąg lat trzydziestu bezwarunkowo miłości tej była godną. Dopiero od niedawnego czasu puściła się na najsprośniejszą rozpustę, wszelkie perswazje, prośby i zaklęcia a nawet skargi do sądu okazały się daremnemi. Niemogąc więc znieść tak haniebnego sponiewierania swej miłości, zabił ją, aby przerwać to życie kału i brudu. Prawdziwie litość brała patrzeć na tego człowieka, w duszy jego panowała okropna boleść, czuł on zawsze gorącą miłość do swej ofiary, ciało jej okrywał pocałunkami i ciągle wyrzekał: „Widzisz duszo, coś ty narobiła!“

Kronika.

— **Zaproszenie.** Będąc upoważnieni do zaproszenia wyborców z większych posiadłości, dla naradzenia się nad wyborem Rady powiatowej — zapraszamy ich na dzień 21. września do Czortkowa.

Walerjan Podlewski, Włodzimierz Cielecki, Władysław Wróblewski, Józef Mysłowski.

— **Wczorajsza uroczystość w Żółkwi** odbyła się bardzo świetnie. Szczegółowy jej opis podamy jutro. Dzisiaj tylko nadmieniamy, że udział był bardzo żywy. Poprzybywały deputacje z bardzo wielu miast i korporacyj. Z Krakowa nie było — nikogo. Lwów dostarczył kilka tysięcy pielgrzymów wszystkich stanów, którzy do Żółkwi to pieszo, to wozami przybyli. Ludu wiejskiego było jednak nierównie więcej, mianowicie ruskiego, chociaż to był dzień powszedni.

— **Wybory do rady powiatowej powiatu krakowskiego** z grupy większych posiadłości odbyły się d. 9. b. m. Na 54 uprawnionych wzięło udział 35; absolutną większość stanowiło 18 głosów, tę otrzymali następujący: Stanisław M i e r o s z e w s k i z Karniowic 30 głosów, Julian K i r c h m a j e r z Krzesławic 30, Roman K o n o p k a z Tomaszowic 27, Maksymilian B a d e r z Garlisy murowanej 26, Jan S k i r l i ń s k i z Liszek 21, Ludwik S z u m a ń c z o w s k i z Czulic 21. Alfred M i l i e s k i z Piekar 21, Stanisław C h w a l i b o g o w s k i z Niegoszewic 21, Maksymilian M a c h a l s k i z Sciejowic 21, Ignacy L i p c z y ń s k i z Karniowic 19, ks. Leopold G ó r n i c k i kanonik kapituły krakowskiej 19, Franciszek P a s z k o w s k i z Toń 18 i Erazm S k r z y ń s k i z Aleksandrowic 10 głosów.

— (*JZ*) **Trembowla.** Dnia 9. b. m. odbyły się tu wybory do Rady powiatowej z grupy trzeciej, najwyżej opodatkowanych. Obierać miano 10, na to obrano prócz 8 posiadaczy wiejskich, ks. Ławrowskiego obrz. gr. kat. i notarjusza p. Promińskiego. Po uskutecznionych wyborach zebrała się cała Rada powiatowa; strutynowawszy wybory, obrano marszałkiem powiatu p. Edwarda Dulskiego, zastępcą marszałka ks. Bilińskiego ob. gr. kat. Do Wydziału obrano pp. hr. Starzeńskiego, Pasławskiego, Promińskiego, dr. Sawickiego, burmistrza Teuchmana i pięciu tychże zastępców.

Porządek, w jakim się całe posiedzenie odbyło, i zgoda przy wyborach, jest najlepszym dowodem, że powiat trembowelski nie czekał jak kania deszczu przybycia pojedynczego człowieka, by go pouczył i rozruszał do życia publicznego, jak to szanowny korespondent z Trembowli pisał. Miłość zgody i kraju powiat ten już pierwej posiadał, jak tego dał dowody, wybierając w każdej grupie ludzi różnych odcieni. Prostując dalej zdanie szanownego korespondenta oświadczam, że wyborcy grup wiejskich mają już dzisiaj tyle wiadomości, iż wiedzą na kogo głosują, i głosując na p. Pasławskiego, czynili to z wiedzą, nie jak p. korespondent twierdzi, że głosowali na szanownego naczelnika p. Potockiego, którego, gdyby prawo pozwalało, pewnieby byli także obrali. P. Pasławski będąc tutaj lat kilka naczelnikiem, umiał sobie na zaufanie ludu zasłużyć, bo przebył krytyczniejsze czasy z taktem w naszym powiecie. W końcu i to nam sprostować wypada, że księży K. i C. a mianowicie pierwszego nie znamy jako moskalofilów, bo obydwaj w życiu publicznem mało lub wcale nam nieznani, a jako kapłani pełnią swoje obowiązki uczciwie. Krytyka osoby, nieżyjącej publicznie, nie należy do dziennika a niepotrzebnie drażni.

W powiecie naszym mamy wielką nadzieję, że Rada powiatowa odda znaczne usługi, bo mamy tu zgodę i jedność.

— **Stanisławów.** Dnia 9. bm. odbyły się w Stanisławowie wybory do Rady powiatowej z większej posiadłości. Na 36 wyborców zebrało się 24, a po odbytem poprzednio zgromadzeniu przedwyborczem, wybrani zostali jednogłośnie: Pp. Stanisław hr. Borkowski, Józef Jabłonowski, poseł sejmu krajowego, Rudolf Jastrzębski, Tymoleon Mochnacki i Aleksander Rodakowski.

Korzystając ze spodziewanego liczniejszego zgromadzenia, zaprosił p. Józef Jabłonowski, zawezwany przez komitet Towarzystwa rolniczego do ukonstytuowania oddziału Towarzystwa rolniczego w powiecie stanisławowskim członków Towarzystwa, w tym powiecie osiadłych, aby się także dnia 9. września br. zgromadzili. Z jedynastu członków Towarzystwa, w powiecie stanisławowskim osiadłych, stawiło się rzeczywiście ośmiu; uznali oddział za ukonstytuowany i zaprosili p. Józefa Jabłonowskiego do objęcia przewodnictwa, zanim przełożony oddziału wybranym zostanie. Następnie oznajmił przewodniczący, iż ze zgromadzonych równocześnie wyborców większej posiadłości zgłosiło się dziewięciu, oświadczając zamiar wejścia jako członkowie w skład oddziału. Zgromadzenie rozpoczęło zatem czynność swoją od balotu nowych członków, w skutek czego wszystkich przedstawionych dziewięciu kandydatów przyjęto w skład oddziału. Nowi członkowie weszli natychmiast w skład zgromadzenia i uiścili roczną wkładkę za rok bieżący.

Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczego i Rady oddziałowej. Przewodniczącym obrany został jednogłośnie p. Józef Jabłonowski, w skład Rady weszli pp. Stanisław hr. Borkowski i Henryk Głowacki przy pierwszem, p. Tymoleon Mochnacki i p. Władysław Rylski przy powtórnem głosowaniu.

Ostatecznie uznało zgromadzenie potrzebę obeznania się członków z ustawą i z regulaminem Towarzystwa, i zawezwano Radę oddziałową, aby o odpowiednią ilość egzemplarzy postarała się.

W ogóle rokuje decentralizacja Towarzystwa rolniczego, najpiękniejszą przyszłość temu Towarzystwu.

— (†) **Kraków** dnia 10. września. Z uroczystością żółkiewską postąpił sobie *Czas* tak, jak od dość dawna z każdą sprawą krajową postępuje. Opanowała go jakaś gorączka, żółć i złość, miota się na wszystkie strony nie wiedząc czego chce. Pomiata nawet językiem polskim, wchodzącym do szkół w tym miesiącu. I tak parę dni temu nazwał go darem Danaów, i pisze, że ponieważ niema go zarazem i w urzędach, jest n a d z i e j a, że i ze szkół zabrany być może. Tak ironiczne traktowanie najdroższej każdemu Polakowi sprawy, boleć musi, zasługuje ono na więcej powagi, a wartoby się dowiedzieć, jakim sposobem język ze szkół mógłby być „zabrany“ — skoro do nich wchodzi na mocy ustawy sejmu, a ustawa sejmowa tylko przez sejm zmienioną być może; jeżeli zaś *Czas* ma n a d z i e j ę gwałtu i przemocy, to mu przecież wiadomo, że za pomocą tych środków wyrugowanoby język polski i z urzędów.

Czy może język narodowy stać się dla młodzieży bodźcem do pracy, skoro go publicznie u samego progu sarkazmem i ironią witać będziemy? Oburza się także *Czas*, że namiestnictwo zapytało Radę miejską, jaki chce mieć język wykładowy w szkołach swoich. Sam uznaje, że zapytanie to i uchwała ze względu na język niemiecki, dotąd w szkole izraelickiej używany, były potrzebne, mimo to oburza się, pisze o śmiechu, jaki miał panować w Radzie miejskiej, o złem wrażeniu, i w ogóle żółci swej niewytłumaczonej ukryć nie może.

Sprawy zagraniczne i dyplomacja zajęły go do tego stopnia, że brakło mu uwagi i powagi dla spraw krajowych. Biedny świat nieby nie wiedział, gdyby mu *Czas* nie wytłómaczył znaczenia mów Napoleona w Lille lub w Arras, upadłby Napoleon, gdyby mu *Czas* swoich rad nie udzielił, a cóżby się stało z Chinami, Japonią lub Meksykiem, gdyby im *Czas* od czasu do czasu nie przychodził w pomoc!

Dźwigając tak ogromne brzemię, niechaj zresztą *Czas* da spokój sprawom krajowym, lecz mówiąc jego stylem: wara mu od lekceważenia, ironii i sarkazmu w najdroższych nam sprawach krajowych!

Bądźmy jednak sprawiedliwymi. *Czas* napisał przecież jeden artykuł o Radach powiatowych, a jaki artykuł! Oto wypowiedział, ż e o g r a n i c z e n i e u d z i a ł u w ł o ś c i a n w R a d z i e, p r z e z w z g l ą d n a k o n i e c z n o ś ć u z d o l n i e n i a j e j c z ł o n k ó w, m i a r k o w a n e b y ć m u s i k o n i e c z n o ś c i ą u d z i a ł u i c h z p o w o d u p r z e w a ż n e g o c e l u s p o ł e c z n e g o.

Jeden artykuł, ale lew; na każdy sposób wystarczy on *Czasowi*, aby później mógł powiedzieć w każdym wypadku i w każdej kwestji: m y ś m y pisali, m y ś m y przewidywali, — bo i do czegóż ów frazes nie da się zastósować?

W sprawach krajowych podobny jest *Czas* do owej kobiety, co przepędziwszy kilka miesięcy w Paryżu, za powrotem do kraju woła na wszystko: *fi donc.* Ona, która widziała wody wersalskie i wyścigi bulońskie, a po drodze w Homburgu się zgrała, miałaby w kraju czemś się zająć? Tak też i *Czas* mając do czynienia z rozmaitemi zjazdami monarchów, i będąc zmuszony każdego z nich przestrzedz, aby bąka nie strzelił, miałżeby animować czytelników do jakiejś tam uroczystości w Żółkwi? Redaktorze! *Fi donc*, co ci się zachciewa! Urządziłeś wycieczkę „Sokoła“ do Krakowa i Wieliczki, ułatwiłeś mniej zamożnym Lwowianom zapoznanie się z pamiątkami narodowemi i z bogactwem narodowem, a nie zapytałeś pierwej o pozwolenie *Czasu*. Miał on więc powód dąsania się na ciebie, i chcesz teraz, aby się nie dąsał na wycieczkę do Żółkwi! Czyż można znieść cierpliwie, aby kraj zajmował się tak drobiazgowemi sprawami, skoro mowa cesarza Napoleona, w Arras powiedziana, wywołała w dziennikach francuzkich tak ogromne nieukontentowanie, a Fuad basza już od kilku dni bawi w Liwadji? Któż uśmi...

rzy gniew dzienników francuzkich? kto będzie pilnował Turka w Liwadji i zwracał a zwracał uwagę czytelników na jego tam wyjazd? Pewno nie ty. Ty pokazujesz Lwowianom skarby krakowskie i wielickie, teraz chcesz się tłuc po Żółkwi, a jeżeli co napiszecie, to o Radzie szkolnej, i odwracacie uwagę Lwowian od tak znakomitego Turka, który w tej chwili może już wjeżdża do Liwadji!

Wszelako w polemice o uroczystość w Żółkwi *Czas* dogodził do woli swojej żółci. Oto pisze, że *Gazeta Narodowa* urąga się ubóstwu Krakowian, chociaż *Gazeta Narodowa* ani słowa w tej myśli nie napisała. Lecz mniejsza o to; nie wszyscy Krakowianie, którzy czytają *Czas*, czytają i *Gazetę Narodową*, uwierzą przeto, że *Gazeta Nar.* urąga ich ubóstwu, zawsze więc dogodzi *Czas* swojej złości, wywoła bowiem antagonizm — i cel dopięty. Wszakże o tej metodzie polemiki nie będę pisać, bo niewątpię, że *Gazeta Narodowa* nie pominie jej milczeniem.

— **Tarnów** 9. września. Od czasu rozbudzonego zajęcia się sprawami pospolitemi i wprowadzonego w życie samorządu gmin, poruszano w naszem mieście kilkakrotnie myśl wydawania dziennika, poświęconego mianowicie sprawom miejscowym; ale pomimo, że się Tarnów trzecim w naszym kraju mieni grodem, i dosyć liczną szczyci się inteligencją świecką i duchowną, nie znalazł się dotąd nikt, ktoby na ten cel, czy to z swojego majątku, czy też z literackich zdolności ofiarę dla dobra współobywateli zechciał uczynić. Wniesiono więc jeszcze w miesiącu czerwcu b. r. do nowozłożonej rady miejskiej podanie, opatrzone kilkudziesięciu podpisami, aby tę sprawę pod swoją wzięła rozwagę, i starała się ją przywieść do skutku, odpowiedniego ogólnie uczutej potrzebie.

Przed kilku dopiero dniami przekazała to podanie nasza Rada, na energiczne przemówienie pp. radnych adwokatów, Jarockiego i Rutowskiego, osobnej komisji, złożonej z pp. radnych, Jarockiego, adwokata, Kornbergera, c. k. radcy sądu obwodowego, i Pospischilla, dyrektora tutejszych szkół niższych.

Nie przesądzamy orzeczenia szanownej komisji i przyszłej uchwały naszej Rady; nie śmiemy się łudzić, że da dobry przykład i zawotuje stały i dostateczny nakład na założenie wydawnictwa miejscowego dziennika; wiemy też że się ani Rada miejska, ani zwierzchność gminna redakcją czasopisma zajmować nie może: uważając atoli rozwój dziennikarstwa za miarę dojrzałości społecznej i uwieńczenie samorządu, tuszymy, że Rada miasta naszego uchwali co najmniej: wydawać stale sprawozdania z swoich posiedzeń i czynności zwierzchności gminnej — i oświadczy gotowość udzielania czasowej zapomogi temu, ktoby się podjął wydawnictwa pisma, głównie sprawom gminnym (miejscowym i zamiejscowym) poświęconego.

Po takiej uchwale, sądzimy, że wkrótce moglibyśmy oglądać dzień narodzin *Tarnowianina !...*

(*MK.*) **Iwonicz**, 9. września. Dziwi mnie mocno, że dotychczas nikt z gości kąpielowych nie jął za pióro, by nakreśleniem kilku słów odżywić w sobie wspomnienie mile spędzonych chwil, i podzielić się niem z publicznością. Miłeż bo to były chwile, kiedy w uroczem gronie płci pięknej wspinało się po górach, oddechając powietrzem tak przyjemnem, czystem a zarazem uzdrawiającem; przebiegało chodniki w rozlicznych kierunkach, las przerzynających, i do prześlicznych widoków wiodące; lub też kiedyśmy przedsiębrali wycieczki w piękne okolice, otaczające dokoła Iwonicz. Takie chwile nie mogą być zapomnianemi, i rodzą zawsze żal, że już przeminęły...

Z wycieczek muszę mianowicie podnieść wycieczkę do ruin zamku Odrzykońskiego, która nosząc na sobie wszystkie cechy dorywczości i nieprzygotowania, całkowicie się udała, i z której wszyscy zadowoleni i rozradowani powrócili. Bo wyobraź sobie czytelniku szereg wozów, zajętych przez ochoczą młodzież obojej płci, a ciągnionych drobnemi konikami mazurskiemi; nad nami najczyściejszy w świecie błękit nieba; ze wszystkich zaś stron drogi, pełne wybojów, co się także przyczyniało do spotęgowania przyjemności, widoki najcudowniejsze — a pojmiesz, że wówczas wcale nam smutno nie było. Przebywszy przeszkód kilka, nie grożących żadnem niebezpieczeństwem, a pobudzających całe towarzystwo do śmiechu i wesołości, stanęliśmy u podnóża góry, na której szczycie piętrzą się i dumnie spoglądają w niebo ruiny zamku. Tutaj postanowiliśmy wysiąść z wozów, by dalej pieszo postępywać, gdyż droga była coraz gorsza. Po kwadransie blisko pieszej pielgrzymki stanęliśmy u kresu przejażdżki. Jakoż roztoczył się przed oczyma naszemi widok przecudowny, kilka mil w około sięgający, widok, mało mający sobie równych, o którego piękności nie mają wyobrażenia podróżnicy nasi, szukający w obczyźnie wrażeń niezwykłych i podniosłych. Rozłożywszy się obozem, obeszliśmy naokoło zamek wewnątrz i zewnątrz, podziwialiśmy ogrom kamieni, które się złożyły na tę potężną budowę, obecnie w ruinach leżącą, a odważniejsze osoby ośmieliły się wejść na wyżej z gruzów wystające punkta, by się nasycić wspaniałością widoku. — Wreszcie, pomedytowawszy chwilkę nad chwałą przodków, co dla obrony kraju przed dzikim Tatarem, Moskalem lub Wołochem tak warowne dźwigali zamki, — wyobraziwszy sobie w myśli groźny napad Rakoczego, co tak okazały gmach w ruiny obrócił — poważnie nastrojeni, ruszyliśmy z powrotem. Droga prowadzi przez Krosno, miasto starożytne, sięgające swym wiekiem aż w czasy Kazimierza Wielkiego. W kościele franciszkanów spoczywają zwłoki Oświęcimów. Oglądnięto i kościół i groby, które w straszliwem będąc zaniedbaniu..... wcale niepochlebnem są świadectwem gorliwości naszej w szanowaniu pomników i pamiątek przeszłości narodowej... Rozpisałem się nieco obszerniej o wycieczce do Odrzykonia, a uczyniłem to z umysłu, gdyż wycieczka owa w tak znacznem towarzystwie, o ile mi się zdaje, po raz pierwszy przedsiębrana, ścieśniła węzły towarzyskie, samą siłą ciągłej w kąpielach styczności zadzierzgnięte, i dała pochop do powtórzenia podobnych przejażdżek, — a tem samem stanowi epokę w życiu towarzyskiem Iwonicza.

Mówiąc o zabawach, które zaprzątając publiczność tegoroczną w Iwoniczu, sprawiły, że czas kuracji mile każdemu przeszedł i niepostrzeżenie, — jakżeż przemilczeć można o balach, które wobec ustawicznych niemal słot, przez ciąg lipca i połowę sierpnia trwających, ważną w życiu towarzyskiem tutaj odgrywały rolę. Goście bowiem będąc w tym czasie bardzo często przeszkodzonymi używać świeżego gór tutejszych powietrza, chętnie gromadzili się w obszernej sali Zakładu, by przelać swą ochotę w taniec pełen wesołości i ożywienia. Takich zabaw tańcujących mieliśmy w każdym tygodniu regularnie dwie, a czasem i więcej. Najznakomitszym balem tak co do ilości jak i co do jakości towarzystwa, zwiększonego niepoślednio zjazdem obywatelstwa z okolicy, jak też co do toalet — był niewątpliwie bal, urządzony na dochód funduszu, przeznaczonego na zrestaurowanie gimnazjum w Krośnie. Na tym balu mieliśmy sposobność poznać zacnych obywateli sanockich, a mianowicie piękne i zgrabne Sanoczanki, które z miejscowemi paniami, również urodziwemi, znakomicie się emulowały.

Życie towarzyskie w Iwoniczu dało nam poznać rodaków i rodaczki, z rozmaitych stron Polski przybyłych. Wyspowiadaliśmy się obopólnie z tego, co nas boli, pokrzepiliśmy się na duchu, a oni objawiali swą radość z powodu wolności, która nam w Galicji świtać poczyna, i z tej cząstki dawnej Polski przytułek i schronienie dla naszej narodowości urabia. Mimowoli ośmielam się zrobić uwagę, narażając się na niełaskę mieszkanek Galicji, że porównanie tutejszych pań między sobą pod względem ich usposobienia musiało wypaść na korzyść rodaczek, z zaboru moskiewskiego tu przybyłych. Najwięcej widać tam wyłamania się z pod jarzma uprzedzeń i przesądów, które w naszym kraju dosyć wszechwładnie jeszcze panują, i więcej miłości tego wszystkiego, co polskie, więc naszej literatury, języka, zwyczajów i obyczajów, do czego niezawodnie w wielkiej części ucisk długoletni i gniotąca niewola się przyczyniły.

Przyjechawszy do Iwonicza, ucieszyłem się bardzo mnogością gości, jaką tu zastałem. Pomyślałem sobie: Przecież już raz ziomkowie przestają pomijać z czystego zamiłowania obczyzny swoje własne, krajowe kąpiele, i podążać do kąpiel zagranicznych, które niekoniecznie są lepsze, a często naszym pod względem skuteczności ustąpić muszą. W ogóle, zauważałem w myśli, podnieconej poprzednią uwagą, że widoczny jest pomiędzy nami zwrot i postęp ku lepszemu, widocznie we wszystkich kierunkach zmniejsza się gust do obczyzny, a przeciwnie wzrasta zamiłowanie w rzeczach swojskich, rodzimych. Tak sobie myślałem, lecz zadowolenie, wywołane powyższą uwagą, nie pozostało niezamącznem. Zaraz się wytłómaczę.

Wyszedłszy na przechadzkę, spotykam grupę osób, przeważnie z pań złożoną, i kiedym przechodził koło niej, dolatują mię dźwięki mowy francuzkiej. Zrazu myślałem, wnosząc z akcentu mowy wcale dobrego, że to Francuzi, którzy przynęceni sławą naszych kąpieli, przybyli doświadczyć skutków leczniczych tychże. Ale po chwili słyszę te same osoby, mówiące po polsku. Więc Polacy! mówiący zapewne dla popisania i odróżnienia się, bo dla czegoż innego po francuzku! Pojmiesz czytelniku żem się rozczarował, jednakowoż rozczarowanie nie było jeszcze całkowite. Uważałem osoby napotkane za wyjątki, które jako zabytki minionej przeszłości błąkają się jak mary wśród nowej, odrodzonej społeczności. Niestety takich mar napotkałem wkrótce więcej. Przekonałem się nareszcie, że panuje coś w atmosferze Iwonicza, co jest przyczyną manii francuzczyzny, szerzącej się jak epidemia; powiedziano mi bowiem, że niektóre z pań, mieszające z taką lubością francuzkie frazesa do polskiej rozmowy, przedtem zwykły były mówić nie inaczej, jak czysto po polsku.

Takie paplanie francuzkie wydawać się musi każdemu rozsądnemu człowiekowi, co najmniej, wielką śmiesznością, jeżli nie grzechem przeciw językowi, który będąc jedyną puścizną po przodkach naszych, trzyma nas głównie przy życiu, a który szczycąc się świetną literaturą jest tak obfity, że wyrazić jest zdolny najsubtelniejsze odcienia myśli i uczuć naszych. I na cóż się tutaj posługiwać obcą mową? Dla dystynkcji może? Ale dziś lada kto umie mówić po francuzku. Więc frazesu francuzkiego chyba na to się używa, żeby módz mówić o niczem i czczość własną, z braku wykształcenia wynikłą, pokostem jakimś i blichtrem lśniącym pokryć.

Czyż zresztą ta komedja francuzko-polska, (inaczej bowiem trudno nazwać rozmowę między Polakami, w której po każdem trzeciem polskiem słowie frazes francuzki następuje), czyż nie jest ironią wobec usiłowań naszych, dążących do wprowadzenia języka narodowego w urzędzie i szkole, i czyż nie jest to podawaniem broni przeciwko nam samym do rąk naszych nieprzyjaciół, którzy z każdej korzystają sposobności, by nam zaszkodzić i charakter nasz narodowy w złem wystawić świetle?

Zakończę kilku jeszcze uwagami nad stanem samego zakładu. W tej mierze trudno nie uznać zabiegów właściciela Iwonicza, hr. Michała Załuskiego, około podniesienia zakładu. Starania te atoli są jednostronne, gdyż jak z jednej strony zakład się rozszerza, nabiera poloru zewnętrznego, i corocznie jakiś budynek mieszkalny się wznosi, tak z drugiej strony dają się czuć co do wygód i wewnętrznego urządzenia pewne braki, których zapełnienie nie wiele stosunkowo wymagałoby trudu i kosztów, a przyczyniłoby się istotnie do uprzyjemnienia pobytu i utrwalenia sławy wód iwonickich.

Co do dwóch punktów mianowicie, w imieniu powszechności głośny muszę zanieść protest, a to jest co do kuchni, i co do muzyki tutejszej. Kuchnia w Iwoniczu była tego roku tak złą, że niepodobna wyrozumieć, jak mógł zarząd zakładu tak mało zwracać uwagi na rzecz, tak blisko kuracji dotyczącą i na takową stanowczy wpływ wywierającą.

Orkiestra zaś tutejsza, składa się z dyletantów, którzy będąc rzemieślnikami, na lato porzucają rzemiosło i muzyki się chwytają, i tak wprawiają się i przypominają sobie w lecie, co w zimie zapomnieli. Orkiestra, z takich żywiołów złożona, nie jest w stanie zaspokoić — i nie zaspakaja też najskromniejszych nawet wymagań.

Owóż kładąc zarządowi zdrojowemu Iwonicza mianowicie owe dwa punkta na serce, kończymy tę naszą nieco przydługą korespondencję.

— **Ze sprawozdania akademii handlowej w Wiedniu** wyczytujemy, iż na nauki tego zakładu uczęszczało w ubiegłym roku 1867:

do I. klasy kursu przygotowawczego	71	uczniów,
„ II. „ „ „	106	„
„ I. „ akademii	160	„
„ II. „ „	90	„
w ogóle	427	„

Między tymi było z Galicji 15tu, a mianowicie:

W I. klasie kursu przygotowawczego: Benies Maurycy, z Kołomyi, Margulies Zygmunt, z Brodów.

W II. klasie kursu przygotowawczego: Grünberg Juliusz, ze Lwowa, Kris Jakób, z Żurawna, Rubel Karol, z Brodów, Simon Józef, z Brodów.

W I. klasie akademii: Goldberg Adolf, ze Lwowa, Nyiry Tytus, z Doliny, Penzias Maurycy, ze Lwowa, Sternberg Henryk, ze Lwowa.

W II. klasie akademii: Gefaell Józef, ze Lwowa, Gross Ludwik, z Biały, Hochstim Julian, z Krakowa, Kieszkowski Czesław, z Turzepola, Scheinkönig Florjan, ze Lwowa.

Według podobnego sprawozdania akademii handlowej w **Pradze** pobierało nauki w tym zakładzie w roku 1867:

w niższej klasie	44	uczniów	2	hospitantów
„ średniej klasie	46	„	2	„
„ wyższej „	43	„	—	„
w ogóle	133	„	4	„

Między tymi było z Galicji 5ciu, a mianowicie:

W niższej klasie: Lewicki Kazimierz, ze Lwowa.

W średniej klasie: Gorecki Mieczysław z Krakowa.

W wyższej klasie: Gregorowicz Teodor, ze Lwowa, Herbst Ernest, ze Lwowa, Nirenstein Max, z Brodów.

Z przyjemnością uważamy, iż tak w Wiedniu, jak w Pradze wszyscy w „Dodatku“ do nr. 237 *Gazety Nar.* z roku 1866 wykazani uczniowie przedostatniej klasy obydwóch akademij, nauki w roku bieżącym ukończyli.

— **Lwów** dnia 12. września. (*Z giełdy*). Pszenica 158 funtów efekt. z dosypką do 170 funtów 10.70—10.80 na grudzień; — rzepak jary korzec 150 funt. 8 złr.; siemie lniane korzec 150 funtów 10.40; — kmin 100 funt. 21½ złr.

Lwów d. 13. września.

Nigdy dla publiczności sytuacja ogólna mniej jasną nie była, jak w obecnej chwili. Po mowach Napoleona, zapowiadających ważne postanowienia w umyśle cesarza, bezbarwny okólnik margrabiego de Moustier. — Przy pokojowym tonie mowy tronowej króla pruskiego — objawy prasy półurzędowej pruskiej, niedozwalające przypuszczać nietylko zwrotu w polityce, lecz nawet przyciszenia głosu pruskiej wyniosłości z ostatnich czasów. W dodatku, jak gdyby dla lepszego zaciemnienia pozycji powtarzają się pogłoski o zmianie ministrów spraw zagranicznych w państwach, zachowujących najwyraźniejszą postawę marsową. Zarówno w Paryżu obiegały ponowne wieści o usunięciu się margr. de Moustier, jak w Berlinie o oddaniu teki spraw zagranicznych przez hr. Bismarka do rozporządzenia króla. Tu i tam jednak wieść publiczna nie podaje imion następców.

Jednym ze środków, należących do metody działania hr. Bismarka, jest tłumaczenie wielu czynów swoich rozkazem królewskim, rzekomo wręcz niezgodnym z jego osobistemi przekonaniami. **Wśród wszystkich wielkich przeobrażeń,** jakie się od roku **w stosunkach pruskich** odbyły, nigdy nie można było z pewnością powiedzieć, do kogo inicjatywa pojedyńczych czynów należała, do hr. Bismarka, czy do króla Wilhelma; nie można nawet było powiedzieć, czy wojna lub naprężenie sytuacji, aż do nabicia karabinów, nie odbywało się wbrew chęciom lub woli, pana lub ministra. Dzisiejsze więc pogłoski o dymisji hr. Bismarka, a raczej o wyłącznem oddaniu się jego obowiązkom kanclerstwa Związku, odnoszą się zapewne również do jakiegoś manewru dyplomatycznego. Przymiot wytrwałości nieprzyjaciele nawet przyznają pruskiemu prezesowi rządu — a dzisiaj, jeszcze nie przyszła dla niego pora odstępywać od pracy. — Tymczasem tyle tylko wiadomo, że hr. Bismark nie rad, aby publiczność wdawała się w badanie ogólnej sytuacji. Dzienniki berlińskie donoszą, że miał się wyrazić, iż przy dzisiejszych pokojowych zapewnieniach nie widzi potrzeby jakiejkolwiek interpelacji, w Reichstagu północno-niemieckim.

Prawdopodobniejszą zapewne jest pogłoska o zamiarach usunięcia się margr. de Moustier. Podobne wieści kilkakrotnie się już powtarzały. Obecny minister spraw zagranicznych Francji nie potrafił ani przeważyć rad wszechpotężnego ministra stanu co do kierowania polityką Francji, ani nie umiał poddać się w zupełności jego kierownictwu, jak to uczynili niektórzy inni ministrowie; obok tego, cesarz ma być niezadowolony z prowadzenia biurowej strony wydziału spraw zagranicznych. Pogłoska więc o dymisji, mimo zaprzeczeń *Patrie*, opierać się może na rzeczywistości. Znaczenie jej nie będzie jednak nigdy doniosłem, ponieważ jest stałym zwyczajem Napoleona III szukać w swoich ministrach spraw zagranicznych światłych współpracowników, lecz nie prawdziwych kierowników polityki francuzkiej.

Wspominaliśmy wczoraj, iż nie brak symptomatów, dowodzących, że w obecnych chwilach sprawa wschodnia nie zasypia w biurach dyplomatycznych. Wspominaliśmy o notach moskiewskiej i Stanów Zjednoczonych do Stambułu, a francuzkiej i angielskiej do Aten. *Hamb. Nachrichten* otrzymują półurzędowe doniesienie z Wiednia, mówiące, iż Francja miała poczynić w Petersburgu propozycje wspólnego rozwiązania sprawy kandyjskiej, ale na podstawach stłumionego na Krecie powstania. Byłoby to postawieniem rządu petersburgskiego w konieczności wyjścia ze swojej obecnej niebezpiecznej roli i zdecydowania się na stanowczą drogę.

Indépendance Belge z 10. b. m. zapewnia, że ze źródła, zasługującego na zupełną ufność, otrzymuje wiadomość, iż w Salzburgu oba monarchowie zajmowali się głównie sprawą wschodnią, i postanowili utrzymać państwo ottomańskie w Europie wbrew Moskwie, a za współdziałaniem Anglii, i, że ze strony obu gabinetów zostały w tym celu poczynione przedstawienia rządowi W. Brytanii. Miałożby odezwanie się francuzkiej dyplomacji w Petersburgu być już owocem tego porozumienia?...

Rząd angielski tymczasem czyni jak największe usiłowania w celu energicznego poprowadzenia wyprawy abissyńskiej. Wiadomość o wypuszczeniu jeńców europejskich nie sprawdziła się. List wstawiający się za nimi armeńskiego arcybiskupa Jerozolimy do króla Teodora pozostał bez odpowiedzi. — Zdaje się, że rząd angielski dziś nie zadowolniłby się już nawet prostem wypuszczeniem jeńców. Dowódzcą wyprawy mianowany jest lord Napier, któremu zarazem powierzono i zarząd cywilny. Wojska, użyte na wyprawę, będą głównie indyjskie, jako odpowiedniejsze do znoszenia zabójczego klimatu Abissynii. Sułtan obiecał Anglikom zasiłki w pociągach, rząd zaś angielski wiele liczy na pomoc wice-króla Egiptu. Rozpoczyna się więc w pół wojenna, w pół naukowa wyprawa, która prawdopodobnie po wielkich trudach zakończy się założeniem nowej kolonii angielskiej.

Kongres pokoju w Genewie świetniej rozpoczął swoje czynności, aniżeli je kończy. Podług telegramów możnaby mniemać, że się zakończył zupełną konfuzją. Aby jednak powiedzieć ostatnie słowo o tym pięknym objawie życia nowoczesnego, w którym tyle znakomitości wieku udział wzięły, wypada oczekiwać szczegółowych doniesień, nie zupełnie dowierzając telegrafowanym depeszom.

Ostatnie wiadomości.

Na porządku dziennym 27. posiedzenia Rady państwa, dnia 23. bm. odbyć się mającego, stoi: 1) wybór sekretarzy, 2) sprawozdanie komisji względem przedwstępnego rozbioru noweli karnej (zniesienia kary cielesnej i td.) 3) sprawozdanie powtórne komisji o wniosku Mühlfelda względem zmiany §. 120 procedury karnej.

Namiestnik Chorwacji bar. Rauch, odjechał dnia 11. bm. z Zagrzebia do Wiednia, powołany drogą telegraficzną.

W dominium Verborec w Chorwacji, przyszło d. 10. bm. do starcia między włościanami i żandarmerją, przyczem kilku włościan padło zabitych i rannych.

Debatte dowiaduje się od jednego ze swoich korespondentów miejscowych, że do prowadzenia układów z Prusami względem wykonania artykułu V. traktatu pragskiego, Dania delegowała ostatecznie p. Quaadego, posła swego w Berlinie, co zresztą już dawniej donosiliśmy.

Inny korespondent miejscowy tegoż dziennika donosi, że baron Beust, dnia 14. bm. wyjeżdża do Reichenbergu, gdzie zamieszka u fabrykanta Liebiga.

Ten sam korespondent oświadcza, że pogłoska, jakoby rząd austrjacki przyrzekł subwencję nowemu dziennikowi bawarskiemu *Süddeutsche Presse* jest płonnym wymysłem; rząd austrjacki w chwili teraźniejszej potrzebuje wydawać pieniądze na pożyteczniejsze rzeczy, niżeli na popieranie mglistych doktryn politycznych p. Fröbla.

W Bukareszcie minister sprawiedliwości Arion złożył tekę; na jego miejsce mianowany Grzegorz Argyropulo.

Z nad granicy król. Polskiego otrzymał *Dz. Poznański* d. 10. września następujące doniesienie: „Od osób wiarogodnych i dostateczne informacje mieć mogących, a przybyłych wprost z Petersburga, odbieramy wiadomość, iż wedle raportów lekarzy przybocznych cara Aleksandra II. z Liwadii nadeszłych, stan zdrowia cara nie pozwala mu dalej zatrudniać się czynnościami umysłowemi, a tem samem i zarządem kraju, tak wewnętrznym jako i zewnętrznym. Po odebraniu tych wiadomości postanowiono w senacie S. Petersburgskim na czas słabości cara Aleksandra II. ustanowić rejencję, i z tego powodu toczył się wielki spór w senacie rządzącym, większość jednakże przemogła i postanowiono oddać rejencję czyli zarząd carstwa w. ks. Konstantemu. (Z wiadomością tą dzielimy się z czytelnikami naszymi, nie biorąc wszelako za nią żadnej odpowiedzialności. Przyp. redakcji *Dziennika Poznańskiego.*)

Monitor wieczorny z d. 11. bm. konstatuje, że depesza Moustiera wywołała rzeczywiście wrażenie uspokajające, a niemieckie dzienniki uważają teraz zjazd salcburgski za nową gwarancję pokoju europejskiego.

Messager de Paris donosi, że hr. Goltz odjechał d. 10. bm. do Biarritz.

Opinione zapewnia, że sprawa legii z Antibes załatwioną została z zupełnem zadowoleniem rządu włoskiego w duchu konwencji wrześniowej.

Patrie zaprzecza pogłoskom, tyczącym się mniemanych zmian ministerjalnych francuzkich, jak również, aby miano odstąpić od zamiaru zwołania Ciała prawodawczego w listopadzie.

Z rozkazu królowej zarządzonem zostało śledztwo względem zachowania się w ciągu ostatnich wypadków jeneralnego kapitana Arragonii, jenerała Makenna, który się podał do dymisji.

Ze Sztambułu donoszą pod d. 10. b. m. o odjeździe ztamtąd wicekróla egipskiego.

Etendard donosi, że drugie posiedzenie kongresu genewskiego było chłodniejsze od pierwszego, a Garibaldi niezadowolony miał d. 11go bm. odjechać ztamtąd.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 13. września. Minister finansów przesłał prezydentowi Izby posłów Rady państwa projekt do ustawy w sprawie pożyczki dla gminy miasta Brodów. Z różnych stron donoszą, że obaj ministrowie finansów, austrjacki i węgierski, już się porozumieli co do ugody.

Genewa d. 12. września. Rozprawy na czwartem posiedzeniu kongresu były burzliwe. Śród ogromnego wzburzenia umysłów ogłosił prezydent kongres za rozwiązany.

Kurs lwowski,
z dnia 11 września.

	Daja w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct
Dukat holenderski . . .	5	82	5	91
Dukat cesarski	5	87	5	94
Moskiewski półimperiał .	10	03	10	20
Moskiewski rubel srebrny .	1	87	1	94
Moskiewski rubel papierowy	1	69	1	72
Pruski talar kur.	1	81	1	84
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	79	55	80	45
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	83	50	84	40
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	13	67	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	13	67	25
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	213	50	217	00
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	172	75	175	50

Telegrafowany kurs wiedeński.
z dnia 11 września.

	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	66	40
Losy z roku 1860	84	80
Akcje banku nar.	685	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł. .	183	90
Londyn 10 fnt. szterlingów . . .	123	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	89
Srebro za 100 zł. w. a.	121	00

Wiedeń 11 września

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr. .	52	20	52	40
„ Pożyczka narod. . . .	66	60	66	80
„ Metaliki na m. k. . . .	57	55	57	85
„ Obl. ind. niż. aust. . .	89	00	90	00
„ „ „ węgierskie . .	69	50	70	00
„ „ „ chor. i sław. . .	68	50	69	50
„ „ „ galicyjskie . .	65	75	66	50
„ „ „ bukowińskie. .	64	00	65	00
„ „ „ siedmiogr. . .	63	05	63	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	25	100	00
Losy pożyczki z r. 1839. .	139	00	139	50
„ „ „ 1854. .	73	75	74	00
„ „ „ 1860 . .	90	00	90	25
„ „ „ 1864 . .	76	40	76	60
„ „ srebrnej z r. 1864	73	00	74	00
„ „ „ . . 1865	79	00	79	50
„ kredytowe	127	00	127	50
„ ks. Esterhazego	97	00	100	00
„ ks. Salm	29	00	29	50
„ hr. Palfy	23	50	24	50
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ ks. Windischgrätz . . .	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	685	00	687	00
„ anglo-austr.	105	50	106	00
Zakładu kredytowego . . .	182	50	183	70
Kolei półn. Ferdynanda . .	1710	00	1715	00
„ Karola Ludwika . . .	215	00	215	50
„ czerniowieckiej . . .	174	00	174	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	98	50	98	50
„ „ lw. czern. za 100	83	50	84	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn.	97	00	97	50
Banku narodowego w monecie konw. do los.	92	[illegible]	92	60
w walucie austr. . . .	78	75	79	50
Galic. Zakł. kred. 4%.				
Austr. Zakłada kred. ziem.	105	50	106	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	88	9	89
Augsb. 100 zlr. nr. . . .	102	90	103	10
Frankf. n. M. 100 . . .	103	00	103	30
Hamb. 100 mark.	91	10	91	30
Londyn 10 fnt.	123	75	123	90
Paryż 100 frank.	49	00	49	10
Warszawa 10. września				
Półimperjały. . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. .	79	67	80	17
„ „ kupon. .	00	86	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. .	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. .	00	00	00	00
Paryż 10. września.				
Renta 3%	69	90	00	00

Pociąg na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45,
„ „ w g. 8. 1.



Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw najuporczywszym zatwardzeniom, żółci-zamóleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi) podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia pp., a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi, wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski. 2236 7—16

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod Srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka.** w Brodach w aptece p. **Frauzosa.**

Z pod l. 695¼ na Zielonem zginął kasztanowaty PIES LEGAWY (ze znakiem: białe podgardle). Rzetelny oddawca otrzyma 4 złr. nagrody. 2425 1—1

Do dóbr Cieszanowa

poszukuje się uzdolnionego PIWOWARA tudzież PIEKARZA, którzyby swoim funduszem założył piekarnię w tem miasteczku powiatowem. 2424 1—2

Bliższą wiadomość otrzymać można u dzierżawcy tychże dóbr.

Urzędnik gospodarczy

z Poznańskiego przybyły, który praktykował w sławnem gospodarstwie, a później był na akademji w Pruszkowie, poszukuje miejsca zaraz. Świadectwa może okazać. Lwów. Hotel Lang, nr. 61. 2423 1—3

Ajencja

dzienników krajowych i zagranicznych oraz koncesjonowane bióro do przyjmowania inserat i pośrednictwa wizowania paszportów za granicę

A. J. Piątkowskiego

we Lwowie,

przy placu katedralnym pod liczbą 31.

przyjmuje wszelkie prenumeraty i inseraty na wychodzące w całej Europie czasopisma, oraz zawiadomienia i ogłoszenia do dzienników sprzedaży lub kupna realności, ziemiopłodów i t. p. jako też: obstalunki na winiety i bilety wizytowe, adresy i wszelkie roboty litograficzne i drukarskie jako to: dzieła, broszurki, rejestra gospodarcze, do leśnictwa, plakaty, kartki pogrzebowe itd. Wzory wyż wymienione można każdego czasu przejrzeć w ajencji.

Jak życia politycznego wiernym obrazem są gazety i dzienniki, tak odbija się ruch gospodarczy, handlowy i przemysłowy w publicznych ogłoszeniach, których skuteczność o tyle już dzisiaj jest uwydatnioną, że w większych miastach osobne w tym celu utrzymują się pisma. Wynikające z nich niezaprzeczone korzyści, coraz więcej ożywiają stosunki wymienionych war stw społecznych.

Nie chodzi tu wyłącznie o bierne odbieranie i zamieszczanie ogłoszeń bo to rzeczą jest równie wygodną jak łatwą, lecz o jak największe rozpowszechnienie prawdy i odpowiednie zachęcanie interesantów. Pod tym względem należy się używać w naszym narodzie więcej niż w każdym innym wszelkich możebnych bodzców, by poruszać, pomnażać i tworzyć stosunki, na których się opiera życie handlowe i przemysłowe. Udowodnioną jest też rzeczą, że nieraz najpiękniejsze płody giną i największe zdolności marnieją, ponieważ nikt o nich nie wie, i że bez mięszania się trzeciej osoby trudno załatwić najdrobniejsze nasze sprawy podczas gdy ogłoszenia podają do wiedzy publiczności, co inaczej się nie rozniesie i nie ściągnie interesantów. 2422 1—3

HERBATY

GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY zbiór 1866—7

sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie wszelkie gatunki tegoż świeżego transportu.

1 funt zł. 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8.
1 — prochu herbacianego 1 zlr.

Fryderyk Schubuth.

2381 2—6

ŚWIEC WOSKOWYCH

PŁÓCIEN

W zakładzie krajowym Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie, przy ulicy Piekarskiej, są do sprzedania 2—4-letnie DRZEWKA MORWOWE, sztuka po 2—5 centów. — Zamówienia wykonuje dyrektor zakładu, pan **Konstanty Pietruski.** 2411 3—3

Baranów szt. 10, matek szt. 150 i skopów szt. 60

młodych, **merynosów** jest do sprzedania dla niedostatku paszy w folwarkach państwa Nozdrzeckiego. 2415 2—3

Bliższej wiadomości udziela na listy frankowane osobiście w miejscu : Zdzisław Madeyski poczta Dynów w Nozdrzcu.

2409 **Winogrona** 3—3
węgierskie i austrjackie,

słodkie, które co do doskonałości w kuracjach przedsiębranych zaspokajają niezawodnie wszelkie wymagania, dostaje apteka **Ludwika Ebenbergera,** przy placu Bernardyńskim codzień świeże, i sprzedaje częściowo na funty lub w koszykach, również rozsyła je na prowincję za zaliczką pocztową.

POUDRE DE ROGÉ
Purgatif aussi sûr qu' agréable

Flakonik *Proszku pana Rogé* rozpuszczony w butelce wody wydaje limonadę przyjemną, która, jak to uznała Akademia Medyczna w Paryżu, sprawia rychło skuteczne przeczyszczenie nie zostawiając po sobie zapalenia jak większa ilość lekarstw przeczyszczających.

Proszek P. Rogé może być zachowany jak najdłużej bez utracenia własności, nie utrudza w podróży i jest nieoceniony szczególniej na wsi.

SKŁAD
2064 we Lwowie w aptece 29—?
pana **Piotra Mikolascha.**

Koncert Patti.

W piątek dnia 20 i w sobotę 21. **września wystąpią Carlotta Patti, Jules Lefort, Rudolf Wilmers, L. Auer, D. Popper.**

Bliższe szczegóły przez wielkie ogłoszenia. 2373 5—?

W **podróży** przez **Galicję** wystąpią
16. i 17. w Krakowie,
20. i 21 we Lwowie,
22. i 24. w Czerniowcach.

L. 355,

Obwieszczenie.

Dla wydzierżawienia propinacji wódczanej piwnej i mostowego w mieście Lubaczowie na czas od 1 stycznia 1868 do 31. Grudnia 1870 wypisuje urząd gminny tegoż miasta niniejszem licytację na dzień 17. i 24. października i 5. listopada 1867.

Cena wywoławcza wynosi rocznie za propinację wódczaną 2131 złr. za propinację piwną 637 złr. za mostowe 301 złr. w. a. Zaprasza się zatem chęć licytować mających by w powyższych terminach w kancelarji tegoż urzędu zaopatrzeni w 10% wadjum ceny wywoławczej stanęli.

Warunki licytacyjne mogą być przed, i podczas licytacji w kancelarji powyższego urzędu przejrzane.

Lubaczów dnia 7. września 1867.

Jan Grenik, burmistrz.

2410 2—3

Z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi w całej monarchii uznany

MAGAZYN SUKNI

panów

KELLER & ALT

(przedtem LEOPOLDA KELLERA)

w WIEDNIU,

Stadt-Graben Nro 3, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse,
dawniej **Stock-im-Eisenplatz,**

poleca najlepsze **suknie męzkie** własnego wyrobu, sporządzane zawsze podług najświeższych żurnalów, z poręczeniem najrzetelniejszej usługi, po cenach w istocie bajecznie najtańszych.

ELEGANCKI
Ubiór zimowy,
składający się z watowanego surduta, spodni i kamizelki
złr. 24.

SURDUTY ZIMOWE

każdego podług upodobania koloru i kroju, z najprzedniejszych materyj, szyte mocno, watowane i opracowane elegancko
od **14 złr.** do **50 złr.**

Surduty jesienne	od zlr 6	do zlr. 28
Paltoty jesienne	„ „ 8	„ „ 30
Ubiory jesienne	„ „ 16	„ „ 36
Surduty zimowe nie watowane	„ „ 6	„ „ 40
Płaszcze podróżne, bajowe	„ „ 8	„ „ 30
Futra podróżne	„ „ 36	„ „ 80
Surduty myśliwskie	„ „ 6	„ „ 25
Szlafroki	„ „ 8	„ „ 32
Fraki i tużurki	„ „ 14	„ „ 28
Surduty księże	„ „ 16	„ „ 30
Spodnie zimowe	„ „ 4	„ „ 15
Różne kamizelki	„ „ 2½	„ „ 10

Wzory materyj do pożądanych ubiorów posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się frankowana odpowiedź **punktualnie.**

Zamówienia czy to ustne lub listowne z oznaczeniem miary **szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku,** załatwiają się pod **zaręczeniem najrzetelniej** i natychmiast, i do każdej przesyłki z naszej strony załączamy **poręczenie pisemne,** w którem wyraźnie oświadczamy, że suknie nie przypadające jak **najdokładniaj** do figury, lub nie do gustu będą odmienione, albo na żądanie **zwróconą** będzie należytość bez jakichkolwiek trudności.

Opierając się na tem, iż wszystkie towary za **gotówkę** zakupujemy, iż z najpierwszemi fabrykami w kraju i za granicą w **bezpośrednich** zostajemy stosunkach, wreszcie trzymając się **stale zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej** usługi, polecamy się przychylności Szan. **P. T. Publiczności** najusilniej z tem zapewnieniem, że dołożymy wszelkich starań, ażeby wszelkim wymaganiom jak **najściślej** i jak **najtaniej** zadosyć uczynić. 2421 1—?

Z wysokiem poważaniem
Keller & Alt.
Wiedeń na Graben Nr. 3.

Pożyczka premiowa miasta Medjolanu z r. 1866.

Wygrane: Franków 100.000 — 50.000. 30.000, franków 10.000 — 1.000 etc. etc.

Ciągnienie co kwartału ; najbliższe na dniu 16. września 1867.

Obligacje oryginalne po złr. 5 — 20 ct.
(znaczniejsze partje taniej)

dostanie u F. E. FULDA i SPÓŁKI **w Frankfurcie nad Menem.**

Medjolan jest, jak wiadomo, bogatem miastem, powyższa zaś pożyczka oparta do tego na rzetelnych podstawach. Coraz więcej wchodzi w życie przyzwyczajenie odkładania kwot zaoszczędzonych zamiast w złocie lub srebrze, w losach pożyczkowych, do zaoszczędzeń zaś, które są mniejszego znaczenia, ażeby się rentowały, właściwe są tego rodzaju małe obligacje, mające szansę zyskania cztery razy do roku premij wielkich, gdyż do tego w każdym razie z włożonym kapitałem zwrócone być muszą.

Większa część tego rodzaju małych losów pożyczkowych jest po części zupełnie rozchwyconą, po części zaś stoją one o wiele wyżej nad wartość nominalną, a oprócz tego jest ich kurs w skutek ustania gry promesowej i tak stały i idący w górę.

Medjolańskie 10-frankowe losy, jako na ostatku emitowane, są **tymczasowo** jeszcze najtańsze. 2359 7—8

Dla rodziców i opiekunów.

Wzrastający udział w moim

Zakładzie wychowawczo-naukowym dla panien

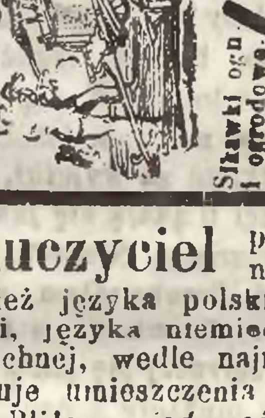
we Lwowie, od kilkunastu lat istniejącym, nastręczył mi sposobność tenże do rzędu najzaszczytniejszych zakładów tego rodzaju podnieść, o czem świadczy liczny zastęp nauczycielek i guwernantek w zakładzie tym umiejętnie wykształconych i teraz chlubnie w zawodzie pedagogicznym dla dobra kraju i ludzkości działających.

Dziękując za łaskawe wspieranie moich pedagogicznych dążności, proszę i nadal o łaskawe względy P. T. rodziców i opiekunów; oraz donoszę, iż dalszy kurs nauk, przy pomocy dobranych sił nauczycielskich **rozpoczynam z 1. września b. r. i** że rozszerzywszy tenże zakład na klas 6, przyjmuję panienki od lat 5. do 18. do nauki. Program nauk obejmuje oprócz wszystkich przedmiotów dla szkół panieńskich przepisanych, także większą część realno-gimnazjalnych, tudzież naukę muzyki, śpiewu, tańców, i wszelkich języków obcych. **Emma Schürrer,** 2299 3—?
przełożona Zakładu we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l 294 m. na 2. piątrze, naprzeciw handlu p. Jürgensa.

Dwa nowe fortepiany

Heitzmanna c. k. nadwornego fabrykanta, jakoteż Fritza z Wiednia, z polecenia i podług instrukcji p. Ludwika Marka staranie wypracowane, są po cenach fabrycznych do odstąpienia. Bliższą wiadomość otrzymać jakoteż próbować je można każdego czasu w domu p. Karnickiego, przy ulicy Majerowskiej pod l. 638¾, druga brama z podwórza na dole. 2412 2—?

2057 79—100



Fabryka urządzona w r. 1823. Ilustr. Cenniki bezpł. Sikawki ogn. i ogrodowe, pompy, wiadra ogniowe, Przyrządy dla pomp, pierów.
Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, gegenüber dem Augarten.

Nauczyciel prywatny do wykładu nauk szkół normalnych, tudzież języka polskiego, literatury i historji, języka niemieckiego i historji powszechnej, wedle najnowszych źródeł; poszukuje umieszczenia na wsi lub we Lwowie. Bliższa wiadomość w redakcji „Dziennika Lwowskiego“. 2413 2—?

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!“

Wielkie losowanie kapitałów

przeszło 2 milionów 600.000 mark.
dozwolone i poręczone przez
rząd wolnego miasta Hamburga.
Początek ciągnienia na d. 16. b. m.

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje **oryginalny los państwowy** (nie promessa) Takowe rozsełam na **frankowane zamówienia za załączeniem kwoty w najodleglejsze strony.**

Tylko wygrane będą ciągnione.

Główne wygrane są: mark **225.000 125.000 — 100.000 — 50.000 — 30.000 20.000 — 2 po 15.000 — 2 po 12.000 2 po 10.000 — 2 po 8.000 — 3 po 6.000 3 po 5.000 — 4 po 4.000 — 12 po 3.000 72 po 2.000 — 4 po 1.500 — 4 po 1.200 — 106 po 1000 — 1 6 po 500 6 po 300 — 100 po 200 — 7816 po 100** mark i t. d.

Wygrane i urzędowe listy ciągnień odsyłam po rozstrzygnięciu **natychmiast sekretnie.** 2366 5—5

Odbiorcom moim **w Austrji samej** wypłaciłem **najwyższe wygrane** główne o **300.00 — 250.000 — 187500 125.500 — 150.000 — 130.000 — 125.000 — 103.000 — 100.000** i td

Laz. Sams. Cohn. in Hamburg,
Bank u. Wechselgeschäft.

EAU DE NAPEL

neapolitańska woda piękności,

niezrównany **środek toaletowy** do spędzania wszelkich wyrzutów skórnych, jakoto: **piegów, węgrów, liszaji, ostudy, znaków od urodzenia i innych** wyrzutów, tudzież nadaje płci szczególniejszej białości, delikatności i świeżości **Jedna flaszka kosztuje 1 złr. Jedno mydełko zwane Borax 40 ct.**

POMADA BETULINA

Balsam orzeźwiający i wzmacniający,
po którego użyciu włosy najdalej w dni ośm padać przestają, młody zaś poro t wzmacnia balsam ten najzupełniej.
Za flaszkę 1 złr. 20 ct.

PASTA do ZĘBÓW

z szczegółowemi właściwościami

na podstawie nauki leczenia zębów sporządzona, w celu otrzymania pięknych i zdrowych zębów.

Nr. 1. Na zęby sztuczne i dobrze zakonserwowane naturalne, użycza owym białości śnieżnej, umacnia dziąsła i usuwa z ust odor nieprzyjemny. Cena w puszce porcelanowej 80 ct. w. a.

Nr. 2. Do czyszczenia zębów z narośli stwardniałych, zapobiega krwawieniu się dziąseł, wzmacnia je, i utrzymuje ust wnętrze świeże. Puszka porcelanowa 80 ct w. a.

Nr. 3. Do czyszczenia **dziurawych i wykruszonych zębów,** co ochrania do zakażenia dalszych, tudzież od sformowania się **na dziąsłach skorbutu.** Umacnia zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena puszki porcelanowej 80 ct., pudełka 40 ct. w. a.

Nr. 4. Łagodna, szczególniej dla dzieci do polecenia, utrzymawszy zdrowo pierwsze zęby dziecięce, można je i później za pomocą tej pasty utrzymać pięknie i zdrowo. Dorośli używać mogą tej pasty, jeżeli chcą łagodnego środka do czyszczenia zębów. Cena puszki porcelanowej 80 ct., pudełka 40 ct. w. a.

Nr. 5: **Uniwersalny zachowawczy balsam do ust i zębów.** Ożywia on i odświeża dziąsła nadając im naturalną, piękną, czerwoną barwę, usuwa nieprzyjemny odór po jedzeniu i tytuniowy. Działa skutecznie na dziurawe zęby, wydalając pozostałości pożywienia, tudzież zapobiega zakażeniu dalszych i zapaleniu zębów. Cena flaszki 50 ct. w. a. 2383 2—6

Główny skład we Lwowie w aptece p. A. Berlinera.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. sierpnia 1867 począwszy tylko

3½%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

od 1. sierpnia 1867 począwszy

2144 21—?

tylko po 3½ od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera